

# NieBoNie, Panie Prezydencie

Przez pięć lat uciekałem miastem, polem, borem  
przed złym wszędobyłskim wojskowym poborem.

W końcu przystanąłem zmęczony i marny,  
w róg kozi zapędzony jak kozioł ofiarny.

Panie prezydencie, nie ścinaj mi włosów,  
chciałbym być podobny do wielkich herosów,  
chciałbym tak wyglądać jak Sylwek Stalone  
i zwyciężać armie niezwyciężone.

Panie Prezydencie, me ciało w prezencie  
daje dla Ojczyzny, zwróć je bez blizny.

Panie Kardynale, mą duszę po równo  
Bogu i Ojczyźnie, zostawię sobie... fobie.

Najpierw nieźle dali mi w dupę i w nogi,  
znam już w okolicy wszystkie polne drogi.

"Hełmu nie wywleka się na lewą stronę"  
- inne tajne teksty mam również zgłębione.

Wyspać na suficie się raczej nie można,  
bo koc często spada, a zima tu mroźna.

Ktoś jeździł na gaśnicy gdy starsi służbą spali  
Świątełko rezerwy się w duszy mej pali.

Panie Prezydencie...

Chłopcy skaczą z okien z różnych wysokości,  
nie chcą dotrzeć jutra i nie chcą starości.

Dziewcząt tutaj nie ma, choć humanizacja,  
pobyt tu to jawna czasowa kastracja.

Dla starszych rocznikiem jestem cieciem, służbą,  
strasznie rzucam mięsem, już nawet nie kuźwą.

Jeszcze jedna myśl w mojej głowie kołacze:

"Gdy wyjdę nad ciałami tych słabszych zapłaczę".

Panie Prezydencie...